

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DÓBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYZuchwałe obrabowanie wystawy jubilerskiej
w biały dzień w śródmieściu Warszawy

W magazynie jubilerskim Antoniego Turczyńskiego przy ul. Ossolińskich 8 w Warszawie dokonano wczoraj w biały dzień niezwykle śmiałej i bezczelnej kradzieży.

Wejście do sklepu jubilerskiego znajduje się w bramie, od ulicy zaś sklep posiada

dużą wystawę,

o szybie grubości 8 milimetrów. Na wystawie tej znajdowała się kasetka z pierścionkami. Wśród nich był pierścień z dużym brylantem, ważącym

20 karatów.

Brylant ten przedstawiał wartość kilkunastu tysięcy złotych.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu w sklepie przebywał subiekct p. Wacław Sitowicz, oraz 3 osoby z poza personelu, rozległ się nagle

huk tłuczonej szyby.

Trzy dni przerwy
między półroczami
szkolnymi

Ministerstwo oświaty zarządziło między dwoma półroczami szkolnymi przerwę, która trwać będzie przez dni: 1-y, 2-gi i 3-ci lutego b. r.

Młodzież, która w czasie przerwy będzie chciała wyjechać, korzystając zniżek kolejowych.

Francja daje
pożyczkę Niemcom

PARYŻ, 28. 1. — W kołach giełdowych obiega nadal wiadomość o rozpoczętych przez odpowiednie czynniki rokowańach w sprawie udzielenia przez Francję pożyczki Niemcom.

Przedstawiciele Koła Żydowskiego
u premiera Sławka

Premier Sławek przyjął wczoraj w południe na godzinnej konferencji prezesa Koła Żydowskiego posła dr. Thona i posła dr. Rozmaryna.

Prezes Thon przedstawił p. premierowi postulaty ludności żydowskiej i jej potrzeby gospodarcze.

Premier w odpowiedzi oświadczył, że stosunki polsko-żydowskie poprawiły się do tego stopnia że umożliwiają przystąpienie do stopniowego załatwienia postulatów żydowskich.

Okazało się, że jakiś drab, lat około 18, rozbił szybę żelazem, które dla niepoznaki owinięte było w papier. Następnie złodziej z piorunującą szybkością porwał kasetkę z pierścionkami, wśród których znajdował się

pierścień z kosztownym brylantem...

Na rogu ulicy stoi posterunkowy regulujący ruch, przy ul. Ossolińskich 4, stoi drugi posterunek przed szwedzkim konsulatem. Złodziej w którakolwiek

stronę by uciekał musiałby wpaść na jednego z posterunkowych.

Rabuś począł biec w stronę domu nr. 4, skreślił jednak i wpadł do bramy domu nr. 6. Kilku przechodniów pobiegło za nim.

Złodziej przebiegł jedno i drugie podwórze i począł się drapać po rusztowaniu, które porastało dzikiem winem. Jeden z przechodniów poszedł w ślad za nim.

Wywiązała się

walka na rusztowaniu.

Przechodzień chwycił złodzieja za nogę. Ten rzucił w niego nożem i zbiegł zostawiając but w ręku przeciwnika.

Przechodząc z dachu na dach złodziej opuścił się w końcu po przygotowanej linie na podwórko domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 17 i tam ślad po nim zaginął.

P. Turczyński określa swą stratę na 25.000 zł.

W Chile
le e się krew

MANAGUA, 28. 1. W starciach pomiędzy gwardją narodową a powstańcami 8 powstańców poniosło śmierć, zaś jeden żołnierz straży narodowej został ranny.

Porwanie 200 pasażerów
Napad bandytów
na pociąg

KANOI, 28. 1. Bandyci napadli na pociąg na chińskiej linii w prowincji Yunnan w pobliżu Doko-Ou, obrabowali go i uprowadzili 200 podróżnych — Chińczyków.

Odgłosy sprawy brzeskiej w Seimie
Postowie z B. B. głosowali za wnioskiem komisji

Biuro Sejmu stwierdza, że podana przez niektóre pisma wiadomość, jakoby postowie BB. Piotr Stanisław, Sobczyk Piotr i

Zolbracki Tadeusz głosowali przeciwko wnioskowi komisji prawniczej o odrzuceniu wniosku postów klubu Narodowego w sprawie uwiezienia b. postów i postępowania wobec nich w twierdzy brzeskiej, jest nieprawdziwa.

W rzeczywistości wyżej wymienieni postowie głosowali za wnioskiem komisji, a węc za odrzuceniem wniosku postów klubu Narodowego w powyższej sprawie.

Teror komunistyczny na G. Śląsku
Zbrojne napady na łaźnie w kopalniach
Zabójstwo kąpiącego się górnika

KATOWICE, 28. 1. — Dziś około godz. 6-ej rano do łaźni kopalni „Śląsk” w Chropaczowie, pow. świętochłowickiego, przybyło dwóch agitatorów komunistycznych, celem urzadzenia wiecu.

W chwili, gdy straż kopalniana starała się zatrzymać agitatorów, obaj wydobyli po dwa rewolwery i skierowali je w stronę strażników. Jeden z agitatorów strzelił, mierząc w strażnika, kula jednak trafiła w skrót, rozbiierającego się właśnie do kąpieli górnika Pawła Kuźnika, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni obaj agitatorzy zbiegli w kierunku luty „Hu-

bortus” w Łagiewnikach. Za zbiegami zarządono pościg, który jednak dotychczas rezultatów nie dał.

KATOWICE, 28. 1. W łaźni kopalnianej w Chorzowie pewien nieznanany osobnik począł prowadzić wśród górników agitację, nawołując ich do strajku. Kiedy straż kopalniana usiłowała zatrzymać agitatora — w obronie jego wystąpił przybyły z nim towarzysz, kierując rewolwer w stronę strażników.

Steroryzowana rewolwerem straż cofnęła się, a wówczas obaj agitatorzy zbiegli.

Rozruchy studenckie w Hiszpanji
Wojsko i policja przeciw strajkującym

MADRYT, 28. 1. — Strajk studentów rozszerzył się na liczne uniwersytety prowincjonalne. Rektor uniwersytetu w Valladolid polecił zamknąć uniwersytet, w którym doszło do rozruchów.

W Saragossie studenci rzucili

Pogrzeb Anny Pawłowej

LONDYN, 28. 1. Dziś rano odbyły się tu uroczystości, związane z pogrzebem znanej tancerki Pawłowej. Zwłoki zamknięte w czarnej srebrzonej trumnie, przywieziono z Holandji, prze-

bomby z gazem łzawiącym.

W Grenadzie studenci zniszczyli klub legionistów hiszpańskich i lokal stowarzyszenia nacjonalistycznego. Wojsko i policja są w pogotowiu.

transportowano z kościoła prawosławnego.

Na trumnie złożono olbrzymią ilość kwiatów. W nabrzeżnictwie wzięły udział liczne tłumy, wśród których znajdowało się wielu emigrantów rosyjskich.

Rozmowa prowadzona była w atmosferze szczerości i przychylności. Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w następnym tygodniu.

Klejnoty cara Mikołaja II
wystawione na licytacji w Nowym Jorku

NEW YORK, 28. 1. Przedstawiciele wielkich księżniczek Sonji i Olgi Romanow, sióstr cesarza Mikołaja II, wszczęły akcję w celu niedopuszczenia do

zapowiedzianej tu sprzedaży z licytacji klejnotów i przedmiotów sztuki, które podobno zostały skradzione przez bolszewików w pałacu carskim.

Zmiany w budżetach monopolów przy głosowaniu w komisji sejmowej

Wczoraj po południu zebrała się komisja budżetowa Sejmu. Na wstępie odbyło się w drugim czytaniu głosowanie nad poprawkami do budżetu ministerstwa skarbu. W głosowaniu przyjęto szereg poprawek referenta, M. in. zwiększono o 500 tys. zł. dochód państwowego funduszu kredytowego, zmniejszono o 15 milionów zł. wpływy z podatków bezpośrednich oraz zmniejszono o 8 milj. 500 tys. zł. dochody z opłat stemplowych i danin pokrewnych oraz zniżono 10 proc. dodatek do danin publicznych o sumę 2 milj. 350 tys. złotych.

W monopolach pozycje kosztów sprzedaży soli zmniejszono o 1 milj. 900 tys. zł. W monopolu tytoniowym zmniejszono

Sejm odpoczywa po rekordowym posiedzeniu

Po ostatnim rekordowym posiedzeniu, które trwało z małą przerwą aż 18 godzin, w dniu wczorajszym Sejm odpoczywał.

Czynna była tylko komisja budżetowa, w której odbywało się trzecie czytanie preliminarzy budżetowych poszczególnych resortów.

129 oficerów w Wyższej Szkole Wojskowej

Minister spraw wojskowych powołał na podstawie wyniku kursu próbnego na dwuletni kurs do Wyższej Szkoły Wojskowej, 66-ciu kapitanów, 36-ciu majorów, 12-tu rotmistrzów i 5-ciu poruczników.

Łącznie na nowy kurs Wyższej Szkoły Wojskowej powołanych zostało 129-ciu oficerów.

Senator przed sądem za znieważenie urzędu

Przed sądem powiatowym w Warszawie stanął wczoraj sen. Kłopotowski ze Stronnictwa Narodowego oskarżony o znieważenie Urzędu Miar i Wąg przez napisanie w piśmie polemicznym artykułu, w którym użył zwrotu, że urząd ten „obdziera obywateli z gotówki”.

Skazano go na 20 zł. grzywny.

Szubienica za zamordowanie żony

LWÓW, 28.1. — Zakończyła się tu rozprawa przeciwko 21-letniemu wieśniakowi, Teodorowi Kitowi, oskarżonemu o zamordowanie swej żony. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Pomyślny dzień

Wczesnym rankiem należy być ostrożnym w sprawach finansowych. Godz. 10 przynosi spotęgowanie się energii, przedsiębiorczości i chęć wprowadzenia w czyn swych zamiarów. Godz. 14 przynosi jeszcze lepszą passę. Włóczór zapowiada się bardzo dobrze.

wpłatę do skarbu państwa o 14 milj. 40 tys. zł. a w monopolu spirytusowym o 14 milj. 274 tys. 025 zł. W monopolu zapalczanym zwiększono wpłatę do skarbu o 11 milj. 913 tys. zł.

Nominacje w wojsku Nowi inspektorowie armji i dowódcy pułków

Ukazał się wczoraj 1-szy numer tegorocznego „Dziennika Personalnego MSWojsk.”, który zawiera m. in. następujące zarządzenia: Mianowanymi zostali inspektorami armji, generałowie dywizji Dąb-Biernacki i Orlich - Dreszer, dowódcą obozu warownego Wino — pułk. Pakosz, dowódcą dywizji — pułk. Bortnowski. Sędziami Najwyższego Sądu Wojsk. — pułk. dr. Cięciel, dr. Przywara i dr. Kiełbiński, dowódcami piechoty dywizyjnej — pułk. Alter i pułk. Lawicz, komendantem szkoły artyleryjskiej — pułk. Stefan Matczewski, zastępca szefa departa-

Rozłam w PPS. d. Fr. Rew. Związki zawodowe przeciw p. Jaworowskiemu

Donosiliśmy parokrotnie o ostrej różnicy zdań, jaka się zarysowała w łonie PPS, dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Obecnie zatarg pomiędzy grupami Moraczewskiego i Jaworo-

wskiego pogłębił się do tego stopnia, że rozłam w PPS, dawnej Frakcji Rewolucyjnej, stał się faktem dokonany.

Oto ośmiu członków centralnego komitetu robotniczego PPS d. Frakcji Rewolucyjnej, Antoni Paczek, Medard Downarowicz, Zygmunt Gardecki, Andrzej Teller, Waclaw Lenga, Piotr Dewucki, Rudolf Burda i Marian Malinowski, wszyscy należący do grupy p. Moraczewskiego, wystąpili z centralnego komitetu robotniczego, składając na ręce p. Jaworowskiego odpowiednie oświadczenie.

Równocześnie prezydium centralnego zrzeszenia klasowych związków zawodowych ogłosiło uchwałę, wyjaśniającą powody rozłamu między p. Moraczewskim, a p. Jaworowskim oraz nakazało wszystkim członkom związków zawodowych wstrzymanie się z oddawaniem funduszy, oddziałów, kół i filij pod wpływy PPS d. Frakcji Rewolucyjnej, którą kieruje p. Jaworowski.

B. poseł Smoła skazany na 3 miesiące więzienia

KRAŚNIK, 28.1. — W wyniku rozprawy sądowej skazany został b. poseł „Wyzwolenia” Jan Smoła na 3 miesiące więzienia.

Gdzieś daleko ziemia drży

ZURYCH, 28.1. Tutejsze obserwatorium zanotowało w dniu wczorajszym, wieczorem dwa odległe trzęsienia ziemi.

NEUENBURG, 28.1. — Tutejsze obserwatorium zanotowało silne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 7800 km.

Straszna śmierć robotnika

KRAKÓW, 28.1. — W młynie OO. Bernardynów w Brodach koło Kalwarii w czasie zakładania pasa na koło obrotowe, służące do ostrzenia pił, 45-letni robotnik Jan Bochenek, został porwany przez pas i kilkakrotnie obrocony wokół wałka. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Nieszczęsna miłość zabiła studentkę

KRAKÓW, 28.1. (tel. wł.). — Młoda absolwentka wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Irena Igniewska, lat 25, popełniła w Tarnowie samobójstwo przez zabicie ejankali.

Powodem tragicznego kroku zwiędzona miłość.

Pogoda na dziś

Przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi. Na wschodzie mroźno, pozatem w ciągu dnia temperatura około zera. Na wschodzie umiarkowane wiatry północno-wschodnie, na zachodzie — zachodnie.

Straszna śmierć pod zwałami śniegu Patrol strzelców zasypany przez lawinę w Alpach

PARYŻ, 28.1. — Tel. wł. — Nadeszła tu wstrząsająca wiadomość o tragicznym wypadku, jaki się zdarzył w Alpach włoskich. Oto trzynastu strzelców alpejskich zasypanych zostało przez lawinę w pobliżu góry Ta bor.

Kompanja strzelców wyruszyła ćwiczenia, a kiedy przez długi czas nie powracała do ko-

szar, na poszukiwania wysłano patrol złożony z dwunastu strzelców pod dowództwem kapitana. Patrol ten został zasypany w górach na wysokości 2.000 metrów przez lawinę.

Ekspedycja ratunkowa wydobyla z pod śniegu zwłoki oficera i dwóch żołnierzy, pozostałych zwłok niepodobna odkopać.

Trzy lata strasznych tortur przykutego do żłobu szaleńca

KRAKÓW, 28.1. — Tel. wł. — W miejscowości Modnica pod Krakowem policja wykryła straszliwą zbrodnię, której ofiarą był od paru lat inwalida wojenny, 38-letni Wincenty Sułko.

W czasie wielkiej wojny Sułko brał udział w jakimś ataku, w którym Włosi użyli gazów trujących. Stracił on wówczas przytomność i obudził się dopiero w szpitalu w Wenecji.

Po powrocie z wojny zaczął on zdradzać objawy szaleństwa, gdyż nieraz z błędnym

wyrazem oczu wykrzykiwał: „gazi gaz!”.

W miarę postępu czasu stawał on się coraz bardziej niebezpieczny dla otoczenia, wobec czego rodzina postanowiła zabezpieczyć się przed nim i przykuła nieszczęśliwego szaleńca łańcuchem w stajni do żłobu.

Nieszczęsny człowiek przebył w tej sytuacji blisko trzy lata i dopiero obecnie, gdy otwarto w Modnicy posterunek policji, władze dowiedziały się o zwierzęcem torturowaniu nieszczęśliwego inwalidy.

STRESZCZENIE W PĘTACH ŻADZY ŻŁOTA

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Przymia.

Od pewnego czasu dzieła się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu grasuje „dopiór” Przerazona Ewa wyjeżdża do Warszawy, by zasięgnąć pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa Rafała Królka młodszego reportera Pwa

bierze Królka za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Borów. Rafał Królka zaczyna podziwiać, że „młodem” Borów jest Przymia. W pobliższym miasteczku spotyka Rafał bogatego nalcjarza, Rojka, który zaprasza go do siebie i stara się wyhodować emmarte w Borach które chce kupić. Reporter wraca przez „Czarci Jar” do Borów.

Zaskakuje go burza, w czasie której Rafał zmylwszy drogę, wpada do starych podziemnych schronów strzelców. Po dwudziestoczęterogodzinnym błądzeniu po ciemnościach, Rafał wraca do dworu w Borach i wysyła pilny list do kolegi w Paryżu.

Dalszy ciąg niezmiernie ciekawej powieści — dr. Antoniego Marczyńskiego ze str. 6.

GIELDA

Dolar 9,914.
Bank Polski 153,00.
10 proc. pol. kol. 102,75.
5 proc. pol. kol. 50,50.
Rubel złoty 4,74.

Doniosły wynalazek Polaka zapobiega katastrofom kolejowym Dlaczego nie zrealizowano go dotąd?

Wynalazcom polskim naogół źle się dzieje. Świetne nieraz pomysły, po opatentowaniu i uznaniu ich wielkiej doniosłości praktycznej, leżą w tece nie eksploatowane z braku pieniędzy. Bywa i tak, że już pchnięte na drogę realizacji, po przewyciężeniu przez wynalazcę tysiącznych trudności, utykają w miejscu, napelniając dusze swego twórcy gorczyzą, podcinając jego energię do dalszej pracy.

Odwiedził nasza redakcję jeden z takich wynalazców p. Edward Jerzy Gołębiowski, zamieszkały w Ostrowcu Kieleckim.

— W roku 1927 — mówił p. Gołębiowski — uzyskałem w Urzędzie Patentowym za Nr. 8006 patent na urządzenie, mające zapobiegać katastrofom kolejowym.

Przy zastosowaniu mego wynalazku zderzenie pociągów w ruchu na linii i na stacji kolejowej wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy

stanie się niepodobieństwem.

— Na czymże polega pański wynalazek i z czego się składa tego urządzenie — pytamy.

— Na każdej stacji kolejowej w biurze ruchu znajduje się stół, na którym narysowane są tory kolejowe do stacji sąsiedniej oraz rozgałęzienia torów wraz ze zwrotnicami. Za pomocą odpowiedniego mechanizmu automatycznego urzędnik dyżurny widzi na tym stole każde poruszenie się pociągów, które są w drodze, z dokładnym określeniem, na którym kilometrze pociąg się znajduje.

Gdy dyżurny widzi, że po tym samym torze dążą ku sobie dwa pociągi, może za pomocą sygnałów dźwiękowych radioaparatu w każdej chwili

wstrzymać pociąg

i wydać maszynistom odpowiednie rozkazy. Aparat wykazuje również wszelkie błędy w nastawieniu zwrotnic.

— Zdawałoby się że wynalazek pański ma nieocenione znaczenie dla kolejnictwa.

— A jednak nie mogę się doczekać realizacji. Wprawdzie w odpowiedzi na moją ofertę otrzymałem w styczniu 1929 r. ustne polecenie jaknajszybszego dokonania próby na jednej ze stacji. Stały się jednak na przeszkodzie niezwykle silne owej zimy mrozy.

Mr. Kandl na Zamku po ustąpieniu ppłk. Tydy

Na stanowisko zastępcy szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany został w charakterze pełniącego obowiązki ppłk. dypl. Marian Kandl, szef wojskowego wydziału ministerstwa przemysłu i handlu.

Pracowałem wraz z mechanikami dzień i noc, ale ręce poprostu przymarzały do metalu i komisja sknostatowała w protokole fizyczne niepodobieństwo przeprowadzenia prac w tym czasie, odraczając próbę do pierwszych dni maja tegoż roku. Od tej pory sprawa mego wynalazku ucichła, i dziś po dwóch latach zwracam się do prasy z prośbą o przypomnienie jej czynnikiem zainteresowanym.

— A może zastosowanie pańskiego pomysłu jest zbyt kosztowne.

— Uchowaj Boże! Koszt zapatrzona jednej stacji, przy masowej produkcji nie wyniosłby więcej jak

1000 złotych.

Jeżeli się weźmie pod uwagę straty materialne wynikające z katastrof, nie licząc ceny istniejących ludzkich, aparat mój wypadnie

stokroć taniej.

— Dlatego też nie tracę nadziei, że na stacjach polskich kolej zjawia się jednak w końcu „stoly z uwidocznionymi torami” — szczerze tego panu i sobie życzymy!

Nie Kasłać w nos sąsiadowi! Grypa czyha wszędzie

szczególnie w natłoczonych tramwajach

W czasie panującej powszechnie grypy należałoby zastosować wszystkie środki, by zapobiec szerzeniu się tej niebezpiecznej choroby. Nie unikniemy w życiu wielkomiejskim wchodzenie w kontakt z większymi skupiskami ludzkimi, jakie powstają np. w tramwaju, w kościołach podczas nabożeństw, na rozprawach sądowych, odczytach, wykładach w szkołach itp. ułatwia możliwość zarazenia

To też należy pilnie przestrzegać, by przepisy higieny były

sumiennie w

Na szczęście wypłeniono już niemal zupełnie wtretne plucie na ziemi, którego do niedawna bywałyśmy świadkami we wszystkich miejscach publicznych. Ale i dziś jeszcze wiele osób nie myśli o bezpieczeństwie i zdrowiu bliźniego. Zwłaszcza w porze zimowej ciągle słyszy się np. w tramwaju

kaszel.

przyczem osoba kaszająca rzadko tylko uważa za stosowne zasłonić usta chusteczką. W ten sposób najbliższy sąsiad lub sąsiadka często

otrzymuje prosto w twarz cały ładunek bakterij,

które rozpraszają się wraz z drobnymi kroplkami śluzu i z powietrzem, pochodzącym z płuc i przewodu oddechowego osoby kaszającej. Każdy lekarz potwierdzi, że to właśnie jeden z sposobów przenoszenia chorób dróg oddechowych, jak grypy, anginy dyfterytu, gruźlicy.

Kto więc kaszle, powinien odwrócić się od sąsiadów i zasłonić usta chusteczką. W ten sposób, jak stwierdzono, można się nawet uchronić od zarazki dżumy płucnej, które szerza się również głównie za pośrednictwem wydzielonego przewodu oddechowego, przyczem wydzieliny te mogą być dla oka zupełnie niewidoczne, występują bowiem w formie drobnych kropelek śluzu, albo jako powietrze, nasycone bakteriami.

Automatyczny pistolet jest złym pośrednikiem miłości Wiedeńska tragedia m. losa

Mała kawiarenka na przedmieściu wiedeńskim Meidling była w tych dniach widownią grozę budzącego morderstwa, popełnionego na młodej dziewczynie.

Zamordowana jest 18-letnia Hildegarda Krmicek.

córka urzędnika policji, morderca 23-letni monter Józef

Rok niespodzianek w ogrodzie zoologicznym

Warszawa, 28.1.

Rok 1931 zapowiada się rewelacyjnie w warszawskim „Zoo”. Niedawno poruszyła miłośników zwierząt wiadomość o narodzeniu się w ogrodzie zoologicznym dwu sympatycznych niedźwiedzi.

Wczoraj warszawski „Zoo” święciło nowy triumf. Urodził się w ogrodzie zoologicznym pierwszy pawjan.

Jest to 5 przychówek w rodzinie małej, dotychczas jednak rodziły się przeważnie małe małpki, jak mamaki i rezusy. Matka i noworodek czują się doskonale.

Należy zaznaczyć, że urodzenie się pawjana w niewoli należy do rzadkości.

Nie chciała spacerować więc ją obito

Sąd ujął się za pokrzywdzoną

„Kobiety nie bij nawet kwiatem” — mówi przysłowie japońskie, a prawo państw zachodnich dodaje: „nawet wówczas, gdy kobieta ta jest twoją kucharką”.

Srogości tego prawa doświadczyła na sobie piękna i zana aktorka paryska Sara Raffle, która w przystępie wielkiego gniewu uderzyła swą kucharkę Leokadię.

W całym zajściu najsobliwszy był powód.

Panna Raffle mianowicie wpadła w złość na Leokadię dlatego, że ta nie chciała się udać na dłuższy spacer wieczorem, gdy pani jej sordziwała się wizyty jednego ze swych przyjaciół.

Gdy słowne perswazje nie pomagały, aktorka i jej przyjaciel za-

czeli przedstawić onofitwej kucharce piękno i przyjemność spaceru w pobliskim parku przy Świętym księżycu

z tak wymownymi gestami, że ta przerażona uciekła i nie zatrzymała się aż w najbliższej keni-czówce.

W poczuciu jednak obrażonej swej godności pozwała zarówno swa pania jak jej gościa przed sąd za czynne znieważenie.

Sąd skazał aktorkę na 3000 franków odszkodowania i 100 franków rzewny, a przyjaciel na 50 franków grzywny i 100 franków odszkodowania.

Leokadia otrzymała pełną satysfakcję.

Bröck, który został aresztowany. Bröck już od dłuższego czasu prześladował

Hildegardę swoją miłością, zakochawszy się w niej od pierwszego wejrzenia.

Sytuacja stała się wprost nie do zalesienia, gdy dziewczyna zaręczyła się.

Fatalnego wieczoru przyszła do kawiarni z narzeczoną

i jeszcze jednym znajomym. Niebawem zjawił się Bröck, który prosił aby mu poświęciła chwilę rozmowy.

Gdy wyszła z nim na ulicę, przyszedł do ostrej wymiany zdań między narzeczoną a narzeczoną Krmickówną, a kłótnia skończyła się tem, że Bröck został uderzony w twarz.

Wówczas dobył on rewolweru i wymierzył do dziewczyny, która zasłoniła sobą narzeczoną.

Hildegarda rzuciła się do ucieczki, ale w tej chwili padły dwa strzały, które śmiertelnie zraniły dziewczynę.

Z tego mego zamieszania skorzystał sprawca i czempredzej pobiegł do domu, gdzie usiłował popełnić samobójstwo, został jednak powstrzymany przez swego ojca.

Po aresztowaniu zeznał, że chciał się zemścić na Krmickównie, która drwiła sobie z niego

„Płomienny ptak“



Pramadonna baletu Opery warszawskiej H. Szmołcówna w „Płomiennym Ptaku“ Strawińskiego.

Zimnokrwieści Anglicy roznam ętniają się do walk kogutów

Najmodniejsza, potajemnie uprawiana rozrywka wyższych sfer to-

warzyskich w Anglii stały się od niedawna

walki kogutów.

Policja ma dowody, że jakichś dwóch osobników wprowadziło ten ohydny „sport“ do kilku najelegantszych lokali i klubów zachodniej części miasta.

Policja nie ma prawa interwencji w klubach prywatnych, o ile nie posiada dowodów, że istotnie odbywają się tam

zakazane przedstawienia.

Dowodu zaś takiego dotychczas brak, choć informacje, zebrane przez policję, są niewątpliwie dobre.

Wiadomo, że lokale te są pierwszorzędne i uczęszczane wyłącznie przez najwytworniejszą publiczność.

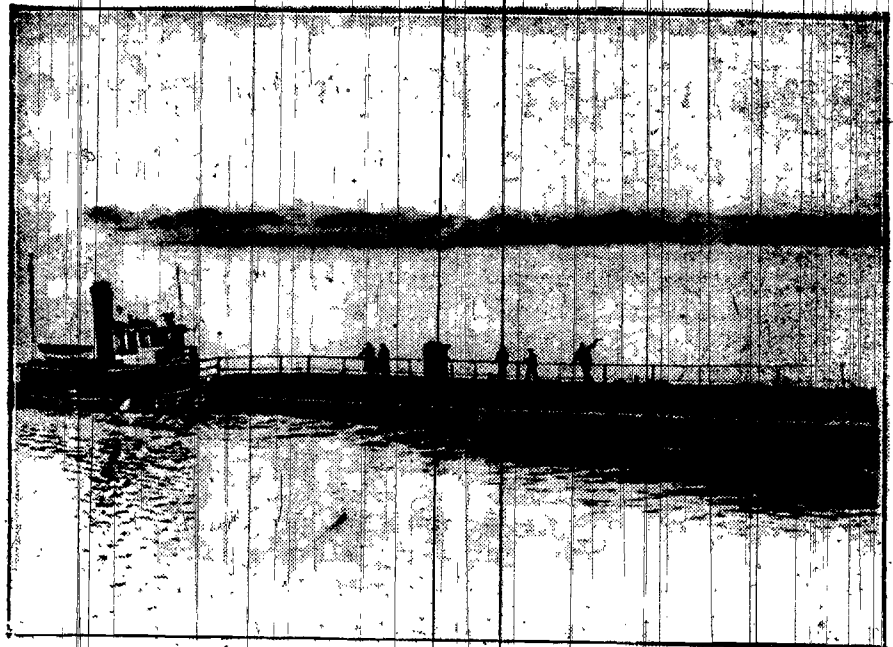
Przed kilku dniami detektywi „przypięli się do pięt“ młodych ludzi, o których wiadome było, że mają się tego wieczoru udać na walkę kogutów. Ale po półgodzinnym kluczeniu po ulicach Londynu udało się młodzieńcom

zmylić czujność detektywów, którzy wreszcie stracili z oczu śledzonych panów.



Bezy Helena Bonnet, najstarsza kobieta Francji, własną pracą w fabryce zarabiająca jeszcze na chleb

Podzią podwodną do Bieguna



Fantazja Vernego z szesną się kpt. Wilkins wynurza w rotce na łodzi podwodnej „O-12“ do Bieguna północnego.

WOLI DAĆ SPOKÓJ

Samochód spowodował małą katastrofę, przewracając na jezdni parę małżeńską. Posterunkowy pyta męża:

— Czy zapamiętał pan sobie chociaż numer taksówki?

— Przypadkowo tak. Dwie pierwsze cyfry to moje lata, dwie drugie, to wiek mojej żony.

— Chodź Klemensie, — wtrą-

ciła w tej chwili małżonka z godnością. Lepiej tej sprawy dalej nie roztrząsać.

JEDYNE WYJŚCIE

— Mój szef powiedział, że bym nie pokazywał się w biurze, dopóki pan nie zapłaci tego rachunku.

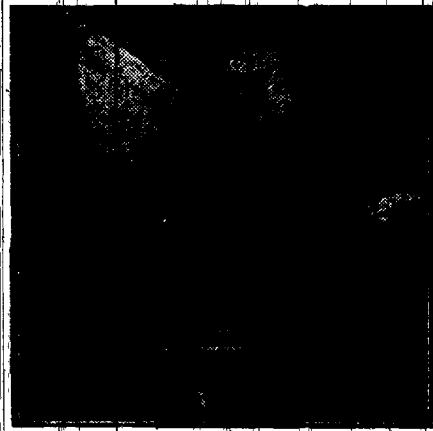
— Wobec tego pan zapewne wybierze się na dłuższy urlop wypoczynkowy.

Wspaniały sukces „Ateneum“ Jubileusz „Ulicy“



Teatr Ateneum grał wczoraj po raz 75 z rzędu „Ulicę“ K. C. a. Mimo nadzwyczajnego powodzenia, dyrekcja, celem urozmaicenia repertuaru wprowadza niebawem na scenę „Dom otwarty“ Bałuckiego.

Pan G."



Takiego pseudonimu używa król Szwecji Gustaw V. kiedy występuje incognito. Na zdjęciu król Gustaw, a raczej pan G. obserwuje z łoża rozgrywki tenisowe na meczu Sztokholm — Helsingfors

ODPOWIEDZ
BERNARDA SHAWA

Do Bernarda Shawa zgłosił się jeden ze znanych niemiecko-amerykańskich producentów filmowych dla uzyskania pozwolenia wielkiego pisarza angielskiego na sfilmowanie jego dzieł.

Podczas rozmowy fabrykant ciągle podkreślał, że nie jest laikiem w dziedzinie sztuki i że do brzo zna się na poezji i literaturze. Wreszcie Shawowi, który z początku okazywał skłonność do zawarcia umowy, sprzykrzyły się te przechwałki, rzekł więc sucho:

— Zdaje mi się, że jednak pomiędzy nami nie dojdzie do porozumienia. Pan bowiem jest poeta, a ja tylko businessmanem.

BOI SIE CZEKAĆ

Pewien dziennikarz pojechał taksówką do sądu okręgowego, gdzie odbywała się ważna rozprawa. Wysiadając, polecił kierowcy czekać, na co jednak ten się nie zgodził.

Niema głupich — rzekł. — Niedawno też przywoziłem tu jednego, który powiedział, że zaraz wróci, a potem dostał dwa lata i siedzi dotychczas.

Frapująca uroda



Czar sennej zmysłowości bije z przymrużonych oczu i rozchyłonych warg oryginalnej piękności.

Najdokładniejszy zegar świata
Świetny wynalazek niemieckiego astronoma

Astronomowi niemieckiemu prof. Schurowi, udało się skonstruować zegar który idzie z dokładnością do jednej pięćsetnej

części sekundy

i na którym można odczytać zmiany długości dnia oraz wahania długości sekundy.

Okazało się bowiem, że sekunda nie jest bynajmniej wartością stałą i niezmienną, za jaką uchodziła dotychczas. Czas jej trwania wynika z podziału dnia na 24 godziny, a ten podział znowu zależy od szybkości obrotu ziemi dookoła jej osi. Ponieważ szybkość obrotu waha się w granicach 50 sekund na rok, przez to i czas trwania sekundy może się różnić o jedną tysięczną. Takie minimalne różnice właśnie będzie można odczytać na wynalezionym przez prof. Schuera zegarze.

Nie trzeba dodawać, że zegar o tak wielkiej dokładności nie będzie miał w życiu codziennym żadnego zastosowania. Może on jednak od-

pewne usługi nauce,

a w szczególności geofizyce, t. j. nauce o ziemi jako o ciele niebieskiem.

CZYTAJCIE
CYRULIKĄ
WARSZAWSKIEGO

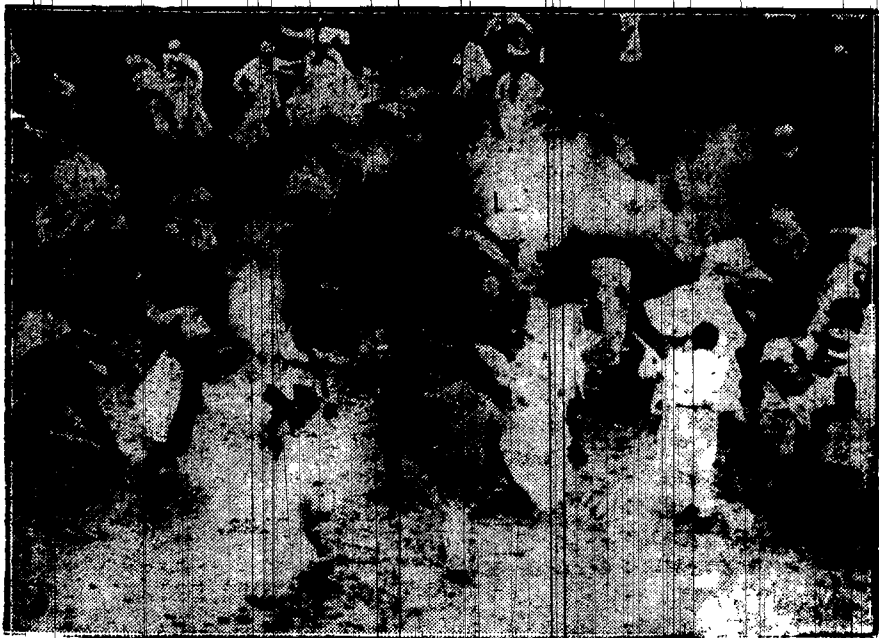
CENA 50 GROSZY.

„Salome“



Utalentowana śpiewaczka Opery warsz. p. Zamorska w tytułowej roli w „Salome“ Straussa.

Igraszki studenckie



Sluchacze uniwersytetu w Liverpool świętują tradycyjny „Dzień spodni“. Na zdjęciu „walka krzyżowców z Maurami“, w której bronią zaczepną i odporną są worki z mąką i pierzem.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

List był pełen gorących próśb o jak najdokładniejsze informacje o Augustcie Turno i o Priwimie, a zwłaszcza o tym pierwszym czy napewno wyjechał z Paryża, a jeśli tak, to kiedy, dokąd, względnie dokąd odsyłają mu korespondencję?

Ślady krwi na ścieżce

Zalepiwszy list, reporter odczuł potrzebę małego wypoczynku po tak „wyteżającej” pracy i wyszedł do parku. Same nogi zaniosły go do ruin, do których ciągnęło go przemożnie po onegdajszych przygotowaniach. Wciąż jeszcze ludził się, że znajduje jakieś wejście do nich, a tem samem cenny dowód, że słuszne były podejrzenia, jakie się w nim obudziły zaraz w pierwszych dniach jego pobytu w Borach.

Niestety i tym razem przejścia nie znalazł, natomiast znalazł coś, co go zelektryzowało: ślady stóp męskich!

Zamazała je przedwczorajsza ulewa, niemniej jednak można je było odróżnić od dość gładkiego tła ścieżki, wichrem zamiecionej i posiekanej dużymi kroplami deszczu.

— Trzech ich tu było! — zdumiewał się Rafał, nabrawszy szybko wprawy w rozróżnianiu tych odcisków, napozór bardzo do siebie podobnych, a jednak innych. — Jeden miał na sobie ciężkie, chłopskie buty z żelaznymi podkówkami, drugi był w turystycznych trzewiach, nabijanych gwóźdźkami, tak o, proszę tutaj znowu... ale gdzie u licha zniknęły ślady tego trzeciego, który tu promenował, zabawne doprawdy... w kaloszach?

— A to co, u diabła? — zawołał, cofnawszy się ze zgrozą...

Na liściach dużego krzewu ogrodowego malin leżały rdzawe centki, a u jego stóp czerniła się plama, uderzająca podobna do tej, którą Rafał znalazł na progu drzwi czwartej piwnicy, zamkniętej na dwie kłódki przez jakąś tajemniczą rękę. I przy tym samym krzaku kończyły się ślady stóp trzeciego osobnika...

— tego w kaloszach, — głośno dokończył swej myśli. — Rozumiem. Tu go napadli i obezwładnionego ponieśli na spótkę do ruin.

Rozumowanie było słuszne, niestety nie doprowadziło Rafała do pożądanego odkrycia wejścia do ruin, bowiem kilka kroków dalej ślady zbaczaly z ścieżki w trawę, która po deszczu przysła już całkiem do śniegu i osłoniła tajemniczą dalszy kierunek drogi nocnych włóczęgów. Zato nieopodal stąd na ścieżce znalazł zupełnie świeże ślady osobnika, używającego butów z żelaznymi podkówkami i ślady te wiodły w stronę nowego dworku.

— To znaczy, że ten obwieś spacerował tej ostatniej nocy i może znowu jakiego podpalenie planuje, — przypuszczał, denerwując się coraz więcej.

Mimo wygłoszonego w łóżku zdania, że duszę ma nieustraszoną, nie kwapił się Rafał do nocnej eskapady w głąb parku, ani do walk z zagadkowym osobnikiem, który, w razie przybycia, go in flagranti, dążyłby niewątpliwie do sprzatnięcia przeciwnika.

— I to powiodłoby mu się, bo fizycznie jestem napewno słabszy od takiego drańca, — rozmyślał smętnie reporter. — Zebym tak miał porządny rewolwer, ba! Ale kolubryna, która wzmieniłem u Szafrana za mój zegarek, może służyć tylko jako

— troszczenie
początku powieści na str. 2-ej

maczuga. Przedziej z kija wystrzeli, niż z niej.

— Idjoto! — zakrzyknął nagle, ośniony kapitalnym pomysłem. — Rzeczą detektywa jest ustalić nazwisko, albo rysopis przestępcy. Ujęcie go, walka z nim, to już należy do policji. A zatem, kochany, genialny Rafałku, głowa do góry. Twój kodak cię wyreżyzy w nocnej wyprawie do parku. Tak, tak, na szczęście magnezję zabrałem, a resztę tu sfabrykuje na miejscu.

Zasadzka

Zawrócił się bezwzględnie do dworu, aby przygotować, co potrzeba.

Dzięki przyborom zabranym przezornie z Warszawy, pod wieczór dzieło było skończone, a oto, jak wyglądało: W poprzek ścieżki w tem miejscu gdzie widniały najwyraźniej świeże odciski butów z podkówkami, przeciągnął Rafał sznurek. Jeden koniec przywiązał „na glucho” do pnia drzewa, drugi okrężną drogą poprowadził do miejsca, gdzie znajdował się ładunek magnezji i połączył go z kapslowym zapalem własnego pomysłu. Ta część mechanizmu nie była wcale zakonstruowana, gdyż Rafałowi nie zależało bynajmniej na tem, czy nocny wagabunda przeraził się eksplozją i ucieknie, czy też zniszczy kunsztowną sieć sznurków wraz z samozapalnym urządzeniem. Natomiast nader troskliwie ukrył swój aparat fotograficzny, mianowicie w dziupli wewnątrz lipy, rosnącej na zakręcie ścieżki.

Dzieło było gotowe. Pozostało jeszcze zaczekać, aż noc zapadnie i wtedy otworzyć blendę w obiektywie, a potem, przed wschodem słońca zamknąć ją ponownie, aby światło nie zepsuło nocnego zdjęcia, jeżeli oczywiście wogóle do zdjęcia dojdzie.

Rafał był optymistą. Wierzył święcie w pomyślny skutek tego eksperymentu, nie przywiązując specjalnej wagi do tego, czy to nastąpi tej nocy, czy następnej, lub nawet później, ba na dnie serca żywił nadzieję, że może los zgotuje mu miłą niespodziankę i pozwoli uwiecznić na kliszy „ducha” w pełnym rynsztunku... i w galowym stroju, — chichotał, zacierając dłonie z radością.

Wypróbował dwukrotnie i z pomyślnym wynikiem, czy samozapalający się mechanizm funkcjonuje sprawnie, powrócił Rafał do dworu spracowany, z wilczym apetytem, na którego ukojenie trzecha było jednak dobrze poczekać. Bo Ewa miała wizytę niebylejakiej osobistości...

— Szszszanowanie pana komendanta, — huknął Rafał, poznając już z drugiego pokąju głos komendanta posterunku P. P. z Rozłaki...

Kasper Miedola przywitał się dość chłodno. Od pamiętnego poznania się przy pożarze nie lubiał tego „bubka”, nibyto ugrzeźnionego wobec „władzy” lecz hodującego na wargach kłapę uśmiešku. I teraz nieraż był także, iż przetrwano mu zawile wywody, których celem było przekonać dziedziczkę Borów, że „nie śpi się”, że „robi się więcej, niż można”, ale wykrycie tajemniczego podpalacza jest sprawą niezmiernie trudną, prawie niemożliwą.

— Kawała Rogalika musiałem wypuścić, skoro udowodnił swoje alibi, a trzeba przy-

znać, że alibi miał doskonale, — podjął przerwany wątek opowiadania kiedy Ewa zaznaczyła z naciskiem, że przy jej gościu może mówić z zupełną swobodą. — Tak, tak, alibi było pierwszorzędne, — rozkoszował się wprost brzmieniem tego słowa, lypiąc okiem w stronę miastowego „bubka”, jakby chciał stwierdzić, czy „taki mikrus” wie, co to alibi i czy się czasem znów nie uśmiecha. Lecz Rafał nie uśmiechał się, potakiwał uprzejmie, wreszcie poczęstował gościa papierosem.

Ewa, odwołana w jakiejś sprawie przez gospodynię, wyszła po chwili, pozostawiając dwóch mężczyzn sam na sam. I sądzić, być może, że genialny Baltazar Szafran zechce z tego skorzystać, że zasięgnie jakichś potrzebnych mu informacji od tu-tejszego przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego, umyślnie przez dłuższy czas nie wracając do saloniku...

— Zebym to miał choćby jakąś nić w ręku, — westchnął komendant Miedola. — Ale nie! Urwało się wszystko, kiedyś musiał uwolnić Rogalika. Tak, tak, urwało się z kretesem... A pan, — spytał po dłuższej pauzie, — pan mieszkając tu przeszło tydzień, orientuje się już troszkę w tej sprawie, myśle... Czy nie ma pan na kogo podejrzeń?

Rafał nie odpowiedział od razu. Ogarnęły go nagie wyrzuty sumienia, że jego dotychczasowa samodzielność może być szkodliwa dla interesów Ewy. Cóż z tego, że znalazł te, lub inne ślady, że odkrył podziemia, o istnieniu których nikt z tutejszych z pewnością nie wiedział (bo znano tylko rów strzelecki), że słyszał nieartykułowane jęki, wydobywające się z zamkniętej piwnicy starego dworu? Sprawa nie pounęła się przez to. A ten pocziwiec, posiadający do swej dyspozycji kilku czy kilkunastu dzielnych policjantów, brodził w ciemnościach zagadki i wzdychał, żeby jakąś nitkę przewodnią uchwycić. Czy przez wzgląd na Ewę nie należałoby zrezygnować osobistych ambicji i podzielić się swojami wiadomościami z tym przed stawicielem władzy?...

Kłopoty komendanta Miedoly

— Bo widzi pan, — ciągnął dalej strapiony komendant Miedola, — ja mam na głowie nie tylko to podpalenie, ale setki innych spraw. Rozrywać się muszę... Ot na przykład rozpoczęła się seria kradzieży świń. W nocy z niedzieli na poniedziałek skradziono w Rozłace - wsi trzy spore wleprzaki.

— Kiedy, powiada pan?

— W nocy, z niedzieli na poniedziałek.

— Trzy wleprzaki? Toż to musiało kwiczeć na całą wieś.

— Dwa tłuszcjsze zarżnęli na miejscu. Ale te najmniejsza wzięli żywcem, podchowywają ją, utuczają i dopiero zakatrupia. I ta kwiczała tak, że się chłopiek zbudził wkońcu...

— No i?

— I nic, proszę pana.

— Zwał mu?

— Ano, w tak ciemną noc by nie zwiał? Przecież burza była.

— I jaka jeszcze, — wzdrygnął się Rafał, wspanialszy sobie perypetje swej przeprawy przez „Czarek Jar”.

(Dalszy ciąg w numerze tutejszym).

MONARCHA W BLUZIE MASZYNISTY

Car Bułgarów szaleje za lokomotywą

Mało jest na świecie tak demokratycznych władców, jak król Bułgarów Borys.

Król Borys żyje życiem nietylko króla, ale i zwyczajnego obywatela swego państwa.

Ma on pewną krótką słabość — lokomotywy. W 12-ym roku życia na małym modelu nauczył się już kierować parowozem na kolejce pałacowej.

Obecnie ukazał się w organie kolejarzy bułgarskich specjalny artykuł

o królu maszyniście.

Poza znanym epizodem, kiedy król Borys został zwinymślany przez na czełnika jakiejś małej stacyjki za jednonmutowe spóźnienie pociągu, autor artykułu tego pisze, że król jest doskonałym maszynistą, prowadzi pociąg bardzo ostrożnie i zna wszystkie przepisy, sygnały i t. p.

Podczas ostatnich swych podróży we Włoszech, król Bułgarów przez dwie godziny

przewodził włoski pociąg osobowy, wywołując entuzjazm kolejarzy i ludności.

W czasie podróży po swym kraju król Borys porzuca wygodę wagonu salonowego, przebiera się w granatową bluzę i sam prowadzi pociąg.

Wszystkie nowe linie w Bułgarii wybudowane za jego czasów otwierał uroczyście jako król, poczem jako maszynista prowadził pierwszy pociąg.

Nie zmienił się też król po swym ślubie. Gdy z początkiem r. b. ot-

wierano linje kolejowa Silvene — Tvardica pierwszy pociąg również był

przewodzony królewską ręką, podczas gdy królowa jechała wagonem salonowym.

Kolejarze kochają szczerze swego królewskiego „kolegę”. Nawet najzagorzalsi przeciwnicy monarchji nie pozwolą powiedzieć złego

słowa o swym królu. Miłości tej dali oni wyraz, ofiarując królowi jako prezent ślubny model miniaturowej lokomotywy oraz sygnalizacyjnych urządzeń dworca.

Gdy król ze swą nowoposiłobioną małżonką powrócił z Włoch witała go najpierw

kilkutysięczna delegacja kolejarzy. Znane jest również zamiłowanie

króla Borysa do botaniki. Namietność tę znają szczególnie nauczyciele wiejscy, którzy podczas odwiedzin króla na prowincji polecają dzieciom zamiast bukietów róż wręczać królowi bukiety oryginalnego kwiecia dziko rosnącego. Kwiaty te wędrują z królem do Sofji do jego pracowni botanicznej, gdzie król zajmuje się ich badaniem.

Chiny -- raj dla bandytów

Wysokie stanowiska w armji i serca kobiece

stoją przed nimi zawsze otworem

Przedmiotem marzeń pensjonarek europejskich i amerykańskich są, jak wiadomo, lotnicy (koniecznie transoceaniczni!), wielcy artyści filmowi oraz sławni bokserzy. Zupełnie inaczej jest w Chinach, gdzie ko-

biety w wieku między rokiem 16 a 60 wszystkie swoje westchnienia zwracają

pod adresem bandytów.

Nie jest to bynajmniej wynikiem romantyzmu, lecz zimnego wyrachowania, dowiedziono

nie jest bowiem, że w Chinach najlepiej powodzi się bandytom, a za bezpiecznego uważać się może tylko ten, kto cieszy się ochroną któregoś z wielkich hersztów band rozbójniczych.

Dzieje się tak zwłaszcza od czasu, gdy porwanie ludzi stało się w prowincji Honan prawdziwą „galezą przemysłu”, przynoszącą bardzo poważne dochody. Poza tem przywódcy band nietylko nie są prześladowani, ale przedwornie w każdej chwili

moga wstąpić do wojska

gdzie przyjmowani są z otwartymi ramionami, i gdzie otrzymują stopnie wysokich oficerów.

O wielu bandytach chińskich kursują całe legendy, jak o niektórych włamywaczach-dżentelmenach europejskich i amerykańskich. Podobno umieją oni cenić piękność kobiecą i przy porwaniu niewiast zawsze starają się o przygotowanie wygodnych środków lokomocji, aby się branki zbytnio nie fatygowaly.

Pleć piękna w Chinach szepce sobie na ucho, że wogóle panowie bandyci

nie są nieczuli na wdzięki niewieście.

zwłaszcza okraszane odpowiednim posagiem, i że nierzadkie bywały wypadki, że żenili się z porwaniami przez siebie brankami.

Miłość następcy tronu

Korona za głos serca

Z Sztokholmu donoszą o związku małżeńskim, który ma być niebawem zawarty między wnukiem króla Gustawa szwedzkiego, ks. Lennartem, a panną Karin Niesswandt, córką wybitnego przemysłowca szwedzkiego.

Książę, który liczy lat 21, naskutek zamierzonego swego małżeństwa zrzeknie się wszelkich swych ewentualnych praw do korony szwedzkiej.

Małżeństwo to jest więc sprawą czysto sercową, która przez dłuższy czas okrywana była tajemnicą. Po zawarciu małżeństwa młody książę, który teraz odbywa praktykę agronomiczną, będzie gospodarował wraz żoną na zamku Mainau. Książę Lennart jest jedynym synem ks. Wilhelma, drugiego syna króla szwedzkiego. Matka jego, wielka księżna rosyjska Maria Pawłowna od r. 1914 nie żyje z mężem.

CZYTAJCIE KINO
TYGODNIK ILUSTROWANY

Tom Mix wraca w prerję

Znudzony żoną i filmem

król cowboy'ów rozwija lasso...

Tom Mix, fenomenalny jeździec, który dla srebrnego ekranu porzucił beztróskie i swobodne życie cowboya na niezmiernych prerjach Teksasu, nie miał szczęścia w świecie filmowym.

Najpierw spadły na niego niepowodzenia sercowe. Kobieta, z

którą się ożenił, będąc jeszcze prostym cowboym, uważała, że Tom, po wstąpieniu na drogę kariery filmowej,

za mała holduje elegancji i wytworności, zbyt mało dba o stosunki z gwiazdami ekranu i z wielkimi fabrykantami filmów. Ostatecznie doszło do te-

go, że ambitna niewiasta strzeliła do niego 5 razy z rewolweru,

raniąc go ciężko. Biedny Tom do dzisiejszego dnia nosi na sobie ślady tej „rozmowy”, po której, oczywiście, małżonkowie rozeszli się.

Obecnie Tom przegrał proces

z pewnym przedsiębiorcą cyrkowym, który zaangażował go jako jeźdźca do objazdów po całej Europie. Tom jednak, który już wówczas dość miał „wschodniej cywilizacji”, zamierzał powrócić na swój ukochany „dziki zachód” Stanów Zjednoczonych, i

nie dotrzymał kontraktu.

Zato zapłacił teraz owemu przedsiębiorcy sumę około 1 miliona złotych odszkodowania.

Podobno Tom zapłaciłby chętnie dwa razy tyle, aby tylko powrócić do swych ukochanych prerji. „Wszystko, czego mi potrzeba — mówi on — to dobry koń, paczka miłych towarzyszy i ogromne stado bydła na rozległych pastwiskach Teksasu albo Arizony”.

Smiej się, pajacu...

Dramaty uśmiechniętych twarzy i krwawiących serc

Historja o pajacu cyrkowym, który musi bawić spragnioną wesołości publiczność i śmiać się, choć mu się

serce krwawi,

należy do tych, które ciągle powtarzane, zawsze jednak są nowe i prawdziwe.

Zdarzyła się też niedawno ciekawa historia pewnej grupy kłownów, bawiącej obecnie w Lyonie we Francji. Podczas ostatniej podróży artystycznej tej trupy córka jego zachorowała i zmarła. Była to osoba 20-letnia, która niedawno wyszła za

za znakomitego jeźdźca cyrkowego

i sama w tym kierunku wykazała wiele zdolności.

Ciało jej sprowadzono do Paryża, gdzie przebywał podówczas jej ojciec i gdzie miał się odbyć pogrzeb. Ale transport żałobny przybył z pewnym opóźnieniem i złamany ojciec nie mógł już uczestniczyć w pogrzebie.

Musiał opuścić Paryż.

zobowiązawszy się kontraktem do występów w Lyonie, które miały się rozpocząć tego samego wieczoru.

Czy rozbawiona publiczność cyrkowa domyślała się chociaż, jaka tragedia rozgrywa się w sercu jednego z najznakomitszych wesołków?

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, beinal z Krak.
12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warsz. Słowo wstępne — Tadeusz Mazur. 14.30 „Wolne chwile pani domu”, wygl. p. W. Dobrzańska. 15.50 Odczyt z Włosa. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45 Feljton p. t. „Telewoxy w przyszłej wojnie”, wygl. inż. Eug. Porębski. 17 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Koncert poświęcony twórczości Piotra Maszyńskiego. Słowo wstępne wygłosi prof. St. Niewiadomski. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 P. I. Debielówna wygl. feljton p. t. „Przemysłowcy” 20.15 Pogawędka radiotechniczna. 20.30 Koncert z płyt gramofonowych. 22 Feljton „Narodzinny głosza”, wygl. Wł. Terlecki. 22.15 Koncert z Krakowa. 23 Muzyka taneczna

Władze państwowe już myślą o dpczynku dla dzieci

Dnia 9 lutego b.r. o godz. 11 w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem Pana Wojewody M. Kościakowskiego odbędzie się posiedzenie komisji do spraw kolonij letnich w roku ubiegłym oraz plany na rok bieżący.

Karygodna nieostrożność Pożar w nowym gmachu

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych zaalarmowana została straż pożarna, która natychmiast pośpieszyła na miejsce wypadku.

Ogień powstał w nowym gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Mickiewicza.

W jednej z suterren mieszkała robotnicy, którzy przygotowali zaprawę z wosku i benzyny do froterowania podłóg. Zaprawa stała na blasze kuchennej, pod którą palił się ogień.

W pewnym momencie benzyna zapaliła się. Na szczęście znajdujący się na miejscu u-

rzędnik Dyrekcji Robót Publicznych przystąpił energicznie do gaszenia ognia i przed przybyciem straży pożarnej udało się ogień zagasić.

W czasie pożaru poparzyła się kobieta.

Ostrożnie z emigracją

Otrzymujemy z wiarogodnego źródła informację, iż robotnicy polscy bez względu na narodowość, którzy wyemigrowali do Belgii, znaleźli się w wielkich trudnościach. Wobec wzrastającego wszędzie kryzysu bezrobocia władze belgijskie chciały wydalic ze swego kraju kilka tysięcy robotników, którzy do Belgii dostali się przez tak zwaną zieloną granicę.

Tylko dzięki niezmiernym zabiegom Konsulatu Polskiego w Brukseli udało się wyjednać zezwolenie dla tych robotników na dalszy pobyt. Jednak władze belgijskie zastrzegły sobie, że na przyszłość takich

zewoleń udzielać nie będą. Obecnie nie może być mowy o jakiegokolwiek emigracji do Belgii, a ten, kto by się na ten krok odważył naraził się na nieunikniony głód i nędzę.

Apollo Dzisiaj
Początek: 6³⁰, 8, 9¹⁵, 10²⁰
Ceny od zł. 1
WSPANIAŁY PROGRAM PODWOJNY
1.
**KONIEC
PANI CHENEY**
2.
WIOSNA UCZUĆ

Katastrofa samochodowa Trzech rannych pasażerów

W nocy z dnia z 27 na 28 zdarzyła się nowa katastrofa autobusowa. Oto autobus „Dumny”, należący do Wojtasza i

Rutowskiego odbywał swój normalny kurs z Warszawy do Białegostoku. Na 25 kilometrów od Białegostoku w pobliżu Jezewa autobus wymijał dwie furmanki, konie, przestraszone światłem latarni rzuciły się w stronę autobusu.

Autobus skręcił nagle, chcąc wyminąć przerażone konie, jednak zbyt wąska przestrzeń nie pozwoliła szoferowi wyminąć pobliskiego drzewa, o które „Dumny” uderzył z taką siłą, że karoserja została rozbita do połowy.

Szofer Wróbel Bronisław po prostu cudem wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast trzech pasażerowie: Kantor Mordka-Judel, zam. w Warszawie przy ul. Gęsiej 35, Domański

Albin ze wsi Kup i Samorzonek Włodzimierz, zam. w Białymstoku przy ul. Mazowieckiej nr. 43 doznał uszkodzeń ciała. Kantor złamał rękę i nogę oraz doznał ogólnego wstrząsu. Na miejsce wypadku natychmiast udały się władze policyjne i karetka pogotowia T-wa „Linus Hacedek”, która poranionego Kantora przewiozła do szpitala w Białymstoku.

Dochodzenie ustaliło, że szofer w tej katastrofie żadnej winy nie ponosi.

Wiatr od morza

Zapowiadając świetny film polskiej produkcji „Wiatr od morza” wyświetlany obecnie w kinie „Modern” nie zawiedliśmy się w ocenie jego niepospolitych wartości.

Film, stojący na najwyższym poziomie pod względem techniki gry, ściągający tłumy publiczności. Piosenki, śpiewane przez Malicką, Dymszą i chór są wprost bajeczne. Szczególnie podniecające, ścinające krew w żyłach są sceny na tonącym okręcie.

Na drugi taki film będziemy musieli bardzo długo czekać.

Prosimy po torebkę

Trzeci Komisariat P. P. prosi uprzejmie jakąkolwiek nieważną białostoczką po odbiór torebki, którą znaleziono na Rynku Kościuszki obok domu Nr. 9.

SIMBA

Pamiętajcie że najpiękniejszy film przyrodniczy, ilustrujący ścinające krew w żyłach walczących murzynów z dzikimi zwierzętami już w krótkim czasie ukazuje się w kinie „Polonia”.

Strzeżcie się agentów dolarówek na raty

Do Banku Polskiego zgłaszają się obecnie—w związku z zamianą dolarówek—mieszkańcy naszego miasta i okolicznych wsi z zaświadczeniami jakichś „banków” z Krakowa i Lwowa na dolarówki.

Chodzi tu o sprzedaż dolarówek na raty, zresztą wogóle u nas zabronioną. Pomysłowi ajenci tych banków grasują w Białymstoku i wyludzają podpisy na kupno dolarówek na raty, przyczem suma dolarówki

na raty, przeszło 100 proc. przewyższa cenę obligacji.

Nadomiar złego, posiadacze zaświadczeń nie mogą teraz dokonać zamiany, gdyż teraźniejsza cena obligacji nie posiadają. Należy przeto wystrzegać się tych agentów, a kupno dolarówek i innych papierów państwowych skutecznie wyłącznie w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego i istniejących w naszym mieście instytucjach bankowych.

Oslabiona orientacja kmiotka

Nielada uciechę mieli wczoraj niektórzy mieszkańcy naszego grodu, którzy w godzinach popołudniowych znaleźli się na Siennym Rynku.

Kmiotek ze wsi Barszczewa, Antoni Reszeć, miał dużo kłopotów gospodarskich. Innymi słowy miał robaka, który go trapił.

W takich wypadkach niema innego wyjścia, jak tylko robaka zalać. Tak też nasz Reszeć zrobił. Robaka wprawdzie „zalał”, ale powstał nowy kłopot.

Oto kmiotek w żaden sposób nie mógł trafić do swej furmanki, na której pozostawił starego ojca. Oslabiona orientacja zmusiła kmiotka do zwrócenia się

pan się tu kręci?

Ponieważ kmiotek przy tej sposobności mocno wymachiwał rękami i krzyczał coraz głośniejszym głosem, przeto nic dziwnego, że w krótkim czasie utworzyło się zbiegowisko.

Dodatkowi rzeczoznawcy w Urzędach Skarbowych

W tych dniach „Dziennik Białostocki” podał wykaz kandydatów na rzeczoznawców do spraw podatku przemysłowego na 1931 r., przedłożonych przez Stowarzyszenie Kupców Polskich.

Obecnie dowiadujemy się, iż

Konfitury, prześcieradło i chodniki

Konfitury do herbaty, pączki z konfiturami, czy coś jeszcze wymyślonego przez genialną gospodynię domu i podane do zjedzenia to rzecz dla każdego zrozumiała.

Ale konfitury, prześcieradło

A potem co było, to już łatwo się domyśleć.

Policjant... szukanie furmanki... rwestes... krzyk... odesłanie znalezionej furmanki do domu — a kmiotka do Komisariatu na „nocleg”.

Stowarzyszenie Kupców przedłożyło Izbie Przemysłowo-Handlowej dodatkowych 2 kandydatów od Związku Restauratorów, a mianowicie: Pawła Abramowicza i Rajnholda Krauzego.

i chodniki, to musiał mieć ktoś strusi żołądek, ażeby to wszystko razem połknąć.

Przynajmniej tego zdania jest Iwaniuk Mikołaj (Nadrzeczna 6), któremu ktoś „połknął” stół konfitur, prześcieradło i chodniki.